ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA
VOL. XXXIX, 2 SECTIO H 2005

Zakład Funkcjonowania Gospodarki, Instytut Ekonomii
Wydział Ekonomiczny UMCS

JAN WASZCZYŃSKI

Uwagi o strukturze celów i efektywności gospodarowania na podstawowych szczeblach gospodarki

Some remarks on the structure of the goals and efficiency of the economy on its main levels

STRUKTURA CELÓW GOSPODAROWANIA

Istotą wszelkiej działalności gospodarczej jest to, że ze swej natury jest ona działalnością celową i racjonalną. Pierwsze oznacza, że każdy podmiot gospodarki, czyli uczestnik gry ekonomicznej, jaką jest proces gospodarowania, realizuje swój własny, suwerenny cel. W rozważaniach ekonomicznych przyjmuje się przy tym zazwyczaj, że jest to jeden wiodący cel, uzupełniony jedynie pewną liczbą celów drugiego rzędu, celów niejako uzupełniających. Ten pierwszy, główny cel, odpowiednio sprecyzowany i skwantyfikowany, wyznacza tzw. funkcję celu podmiotu lub określonego szczebla gospodarki; cele rzędów niższych powinny zaś służyć przede wszystkim jak najlepszej realizacji celu głównego.[1]

Cel każdego podmiotu czy szczebla gospodarki jest jednocześnie ogniwem złożonej, najczęściej nieuświadomionej struktury celów, swego rodzaju siatki celów. Innymi słowy, realizując swój cel, realizuje on jednocześnie w określonym, cząstkowym stopniu wszystkie cele wyższych hierarchicznie podmiotów i szczebli gospodarki. Jest tak, mimo iż w dzisiejszym, zglobalizowanym świecie zjawisko hierarchicznej struktury celów nie wydaje się takie oczywiste, jak dawniej.[2]

[1] B. M i n c, *Współczesna ekonomia polityczna, założenia, aksjomaty, twierdzenia*, PWN, Warszawa 1981, s. 91–96.

[2] Pojęcie hierarchicznej struktury celów jako istotnej cechy gospodarki socjalistycznej, ale

Kiedy cele te są zbieżne, występuje w gospodarce, jak się dość powszechnie sądzi, zjawisko synergii. Oznacza ono, że działania odpowiednio skoordynowane dają efekt wyższy niż suma arytmetyczna ich spodziewanych oddzielnych efektów. W niniejszym opracowaniu przyjmuje się, co nie wydaje się nadużyciem, że realizacja celów określonego szczebla gospodarki zapewnić może realizację celów wyższych rzędów w stopniu wyższym, niż wynika to z ich prostej agregacji. Pojawiają się bowiem wówczas dodatnie efekty zewnętrzne, zarówno konsumpcyjne jak i produkcyjne. Im większa jest przy tym owa zbieżność celów, tym więcej jest dodatnich efektów zewnętrznych, a mniej efektów ujemnych; tym silniejsza jest więc synergia.[3]

Kiedy cele są rozbieżne, niekompatybilne, a zwłaszcza wtedy, kiedy wyrażone są one w różnych „językach", bądź nie są określone w sposób jednoznaczny i wyraźny, możliwe są, jak sądzę, trzy sytuacje:

- kiedy cele rzędów niższych są całkowicie internalizowane przez cele rzędów wyższych i służą głównie ich realizacji, a więc kiedy stają się celami drugorzędnymi, mało istotnymi, niekiedy nawet jedynie formalnymi;
- kiedy cel rzędu wyższego internalizowany jest przez cele rzędów niższych i służy ich realizacji. Staje się on wówczas faktycznie zwykłą sumą arytmetyczną tych celów, a oficjalny cel rzędu wyższego staje się w tej sytuacji celem czysto deklaratywnym, celem nie realizowanym, a jedynie głoszonym,
- kiedy cele te realizowane są oddzielnie i wyrażone w różnych „językach" bądź kiedy nie są wyraźnie i jednoznacznie zdefiniowane albo postrzegane. Oznacza taki stan całkowitą anarchię w gospodarce i dysharmonię struktury celów. „Jest to - jak pisał o takiej sytuacji B. Minc - sytuacja głębokiego kryzysu, wynikająca z tego, że różne siły wywierające wpływ na działanie systemów i podsystemów paraliżują się wzajemnie i powstaje niechęć do zmian, a w pewnym zakresie nawet do działania".[4]

Każdy z trzech wspomnianych wyżej przypadków oznacza sytuację niekorzystną i prowadzi do ujemnych następstw, jeżeli nie w krótkim, to w długim okresie. Nie działa wówczas zjawisko synergii, a realizacja jednych celów nie tylko nie służy realizacji drugich, a wprost przeciwnie: może w ich realizacji przeszkadzać; zwłaszcza w przypadku ostatnim.

---

tylko socjalistycznej wprowadził do ekonomii O. Lange. Zob. O. Lange, *Ekonomia polityczna*, t. 1, wyd. 3, PWN, Warszawa 1963.

[3] Dokładniej rzecz ujmując, synergia oznacza efekt współdziałania elementów jakiegoś dynamicznego układu, wyzwalającego to, co poprzednio pozostawało w utajeniu. L. J. Krzyżanowski, *O podstawach kierowania organizacjami inaczej: paradygmaty, modele, metafory, filozofia, metodologia, dylematy, trendy*, PWN, Warszawa 1999, s. 194–195 oraz 244.

[4] B. Minc, *op. cit.*, s. 91.

EFEKTY ZEWNĘTRZNE A EFEKTYWNOŚĆ I RACJONALNOŚĆ GOSPODAROWANIA

Efektywność działania określonego podmiotu bądź szczebla gospodarki to relacja między efektami tego działania a poniesionymi dla ich uzyskania nakładami, przy tym brane są pod uwagę jedynie nakłady poniesione przez ten podmiot czy szczebel oraz uzyskane przez niego, ale tylko przez niego efekty. Za efektywne uznaje się oczywiście te działania, których tak rozumiane efekty przewyższają poniesione nakłady. Im różnica ta jest większa, tym działanie uznawane jest za bardziej efektywne. By porównania te były jednak w ogóle możliwe, zarówno efekty, jak i nakłady powinny być wyrażone w tym samym „języku" i odpowiednio skwantyfikowane. Wyrażony liczbowo stosunek efektów do nakładów jest wówczas miarą stopnia efektywności.

Przy wszystkich tych szacunkach efektywności nie są jednak brane pod uwagę nakłady i efekty niewymierne. Idzie tu, z jednej strony, o nakłady, za które nie zapłacono i które nie przybierają postaci kosztów, a więc nakłady, które podmiot wykorzystuje jako darmową „siłę przyrody". Z drugiej zaś strony, idzie o efekty zewnętrzne działalności, zarówno dodatnie, jak i ujemne; te ostatnie, o znacznym ciężarze gatunkowym w rzeczywistości pomniejszają efekt i tym bardziej powinny być brane pod uwagę przy ocenie efektywności. „Kłopot z efektami zewnętrznymi polega na tym, jak piszą W. F. Samuelson i S. G. Marks, że podmiot, którego działanie jest źródłem efektu zewnętrznego, nie ma motywacji do uwzględniania jego wpływu na innych. Pozostawiony samemu sobie podmiot gospodarczy wytworzy za dużo ujemnego efektu zewnętrznego i za mało dodatniego efektu zewnętrznego. Krótko mówiąc, efekty zewnętrzne - pozytywne lub negatywne - są potencjalnym źródłem ekonomicznej nieefektywności".[5] Można byłoby, jak sądzę, dodać do tego, że mogą być one także źródłem niezasłużonej efektywności.

Przy wzięciu pod uwagę wspomnianych wyżej elementów nakładów i efektów, rezultaty działalności wszystkich podmiotów i szczebli gospodarki byłyby, jak sądzę, najprawdopodobniej inne, na ogół znacznie mniej korzystne, niż wynika to z rachunku efektywności prowadzonego tradycyjnym, rynkowym sposobem. Gra ekonomiczna, jaką jest działalność gospodarcza, jest bowiem, moim zdaniem, najczęściej grą o sumie zerowej; wynik dodatni większości tych gier jest zaś skutkiem tego, że rachunek efektywności nie obejmuje wszystkich elementów nakładów i efektów, a zwłaszcza ujemnych efektów produkcyjnych, efektów „przerzucanych na zewnątrz", do „cudzego ogródka".

Narzuca się w tym miejscu ryzykowny, ale wart - jak sądzę - zastanowienia wniosek, że suma rzeczywistych, a nie tylko liczonych nakładów każdej działalności gospodarczej jest równa sumie jej efektów, a nadwyżka ekonomiczna uzys-

[5] W. F. Samuelson, S. G. Marks, *Ekonomia menedżerska*, PWE, Warszawa 1998, s. 606.

kana przy jej prowadzeniu jest tylko swego rodzaju rentą; przechwyconym i darmowym dla interesującego nas podmiotu czy szczebla gospodarki nakładem, faktycznie poniesionym przez środowisko: naturalne, ekonomiczne i społeczne, a więc przez innych. Myśl ta nie jest zbyt oryginalna. Oznacza ona jedynie uwzględnienie w rozważaniach ekonomicznych dwu praw termodynamiki, praw regulujących funkcjonowanie wszelkich układów fizycznych, a więc materialnych. Pierwsze prawo, prawo zachowania energii głosi, że energia może przyjmować różne postaci, ale jej suma pozostaje zawsze stała, niezmieniona. Drugie prawo, prawo wzrostu entropii głosi, że energia w układzie zamkniętym przepływa zawsze i bezpowrotnie tylko w jednym kierunku: od stanu o wyższym poziomie uporządkowania do stanu o niższym poziomie uporządkowania, a więc do stanu degradacji i chaosu; miarą zaś stopnia tego nieuporządkowania jest entropia.[6] Ostatecznym płatnikiem w tej grze o przechwycenie efektów cudzych „zasług" byłoby ulegające ciągłej destrukcji środowisko naturalne, którego stopień entropii stale i nieodwracalnie wzrasta.

Racjonalność działania oznacza, że zmierza ono do realizacji funkcji celu określonego podmiotu bądź szczebla gospodarki i zapewnia efektywność, a więc, że jego efekty są większe niż poniesione przy nim nakłady.[7] Można przyjąć, że jedynie racjonalne działania umożliwiają osiągnięcie efektywności; w przeciwnej sytuacji osiągnięcie jej jest jedynie dziełem przypadku, co nie może być w działaniach ekonomicznych brane pod uwagę. Działania nieracjonalne nie zapewniają realizacji celów, a tym bardziej nie zapewniają efektywności, nawet pojmowanej w tradycyjny sposób.

ELEMENTY SYSTEMU EKONOMICZNEGO

Współczesna gospodarka jest gospodarką otwartą i w znacznym stopniu – w dobrym i złym tego słowa znaczeniu – zglobalizowaną. Oznacza to, że faktycznym, najczęściej niedostrzegalnym polem jej działania jest cały świat, zaś realizacja jej celów makroekonomicznych, a niekiedy nawet mikroekonomicznych, musi brać pod uwagę uwarunkowania zewnętrzne, globalne.

Pełny i kompleksowo ujęty system ekonomiczny tworzą, jak sądzę, następujące szczeble:

osobniczy, jednostkowy – submikroskala zjawisk,

---

[6] J. M. Szymański, *Życie systemów*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1991, s. 55–56. Więcej na temat entropii: N. Georgescu-Roegen, *Entropia, wartość i rozwój*, [w:] *Ponad ekonomią*, PIW, Warszawa 1985, s. 230–286.

[7] „Sama racjonalność nie określa, jakie są cele – pisze K. J. Arrow – pojęcie racjonalności uświadamia nam zgodność lub rozbieżność środków i celów". K. J. Arrow, *Granice organizacji*, PWN, Warszawa 1985, s. 9.

mikroekonomiczny - mikroskala gospodarki,
mezoekonomiczny - mezoskala,
makroekonomiczny - makroskala,
społeczny - socjoskala,
gospodarki światowej - skala globalna,
środowiskowy - ekoskala,
globalny, kompleksowy, planetarny - megaskala.

CEL DZIAŁANIA JEDNOSTKI LUDZKIEJ - PRÓBA REINTERPRETACJI

Głównym podmiotem wszelkiej działalności gospodarczej jest sam człowiek. Przedsiębiorstwo, państwo, organizacje międzynarodowe i ponadnarodowe, ale także prawo gospodarcze, traktaty i umowy, zwyczaje itp. są jego dziełem i jemu mają służyć. W opracowaniu tym przyjmuję, że rodzina i gospodarstwo domowe posiadają cel identyczny, jak reprezentujący je pojedynczy przedstawiciel, choć rzeczywistość może być niekiedy, zwłaszcza w dzisiejszym świecie, inna.[8]

Cel działania jednostki przedstawiany jest tradycyjnie przez naukę ekonomii jako maksymalizacja użyteczności. To powszechnie akceptowane określenie wydaje się jednak bardzo ogólne i nieprecyzyjne; rozumiane jest też ono najczęściej w bardzo wąskim, zdroworozsądkowym znaczeniu, sprowadzającym cały problem do posiadania większej lub mniejszej ilości dóbr konsumpcyjnych o określonej użyteczności. Ujęcie takie narzuca rozważaniom ekonomicznym niezbędną dyscyplinę, ale czyni je zbyt - jak sądzę - abstrakcyjnymi i odległymi od naszych codziennych doświadczeń. Dlatego należałoby je, moim zdaniem, określić znacznie szerzej, ale jednocześnie bardziej ogólnie.

W moim rozumieniu, celem działania jednostki jest władza nad rzeczami oraz władza nad innymi ludźmi.[9] Są to cele powiązane sprzężeniem zwrotnym;

---

[8] Zdaniem H. Leibensteina „decyzje podejmują tylko jednostki, a nie ukształtowane w procesie społecznym czy prawnie ukonstytuowane ciała, które nazywamy gospodarstwami domowymi lub przedsiębiorstwami, chociaż niektóre decyzje jednostki podejmują w imieniu owych ciał. Toteż - pisze dalej - przyjmowane w teorii konwencjonalnej jednostki, tj. gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa, zapewne właściwiej byłoby traktować jako molekuły, a nie jako atomy. Wprawdzie w gospodarce są one podstawowymi jednostkami społecznymi i prawnymi, nie są to jednak rzeczywiste podstawowe jednostki". H. Leibenstein, *Poza schematem homo oeconomicus*, PWN, Warszawa 1988, s. 17-18.

[9] W ramach umowy stosunek między pracodawcą a pracownikiem nie jest stosunkiem kupna-sprzedaży, lecz stosunkiem władzy. K. J. Arrow, *op. cit.*, s. 54. W podobnym tonie wypowiada się o tym J. K. Galbraith. „Z posiadania licznych i dostatecznie uległych podwładnych - pisze on - wywodzi się zarówno realność, jak i satysfakcja ze sprawowania władzy, a także prestiż w obrębie organizacji i dążenie do wyższego wynagrodzenia. Akceptowaną miarą wartości jednostki na stanowisku kierowniczym jest liczba ludzi, którym ona przewodzi... Zwiększanie liczby podwładnych prowadzi więc do zwiększania w najbardziej widoczny sposób swojej pozycji, prestiżu i pła-

władza nad ludźmi daje bowiem władzę nad rzeczami, a władza nad rzeczami daje władzę nad ludźmi. Jedno i drugie wyrażone może być w ujęciu prawnym, ale także jako możność dysponowania, decydowania, używania itp. Jedno i drugie wyrazić można też w kategoriach użyteczności. Dla oceny efektywności lepiej niż użyteczność służyłaby przy tym, jak sądzę, kategoria konsumpcji: konsumpcji rzeczy (dóbr konsumpcyjnych, ale i produkcyjnych oraz usług) oraz „konsumpcja" władzy, rozumiana jako możliwość dysponowania ludźmi i ich działaniami. Ta ostatnia traktowana być powinna w tej sytuacji jako istotny element wynagrodzenia, a nawet dochodu ludzi sprawujących jakąkolwiek władzę; jak w dawnych Atenach, gdzie „służba publiczna" nie była wynagradzana, wynagrodzeniem była bowiem wynikająca z jej sprawowania władza nad ludźmi.

Swoje cele realizuje jednostka w przedsiębiorstwie, instytucji, a niekiedy samodzielnie na rynku. „Tylko pojedynczy członkowie przedsiębiorstwa - pisze H. Leibenstein - mają swoje motywy, a znaczenie i charakter motywów przedsiębiorstwa zależy od tego, co wykaże analiza motywów indywidualnych".[10] W rzeczywistości realizuje je także w gospodarstwie domowym i rodzinie, ale tę sferę ludzkiej „działalności" ze względu na jej specyfikę wyłączam z niniejszych rozważań. Z punktu widzenia jednostki racjonalne jest wszystko to, co rozszerza zakres jej władzy - nad większą liczbą ludzi i większą liczbą rzeczy.

CEL DZIAŁANIA PRZEDSIĘBIORSTWA

Celem przedsiębiorstwa jest maksymalizacja nadwyżki ekonomicznej, głównie w postaci zysku. „Korporacja nie jest - jak słusznie pisze E. Luttwak - jednostką moralną. Istnieje, by dawać zysk i tak być powinno".[11] Cechą zaś zysku wydaje się nieograniczoność; im jest on większy, im większe są możliwo-

---

cy". J. K. Galbraith, *Godne społeczeństwo. Program troski o ludzkość*, Dom Wyd. Bellona, Warszawa 1999, s. 91.

[10] H. Leibenstein, *op. cit.*, s. 18-19, „Rynek - pisze na ten temat Z.Bauman - to instytucja demokratyczna: jak hotel Ritza jest otwarty dla każdego. Nie wymaga posiadania jakiegoś wewnętrznego paszportu czy specjalnego zezwolenia. Wszystko, czego człowiekowi potrzeba, by wejść do środka, to pieniądze". Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1998, s. 219.

[11] E. Luttwak, *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2000, s. 7. Dość sceptycznie, jak się wydaje, oceniał to J. M. Keynes. „Przedsiębiorca - pisał on - tylko udaje przed samym sobą, jakoby powodowało nim głównie to, co stwierdza w swym prospekcie, jakkolwiek skrupulatnie byłby on sporządzony. Działalność jego opiera się na ścisłej kalkulacji przyszłych korzyści w stopniu niewiele większym niż wyprawa na biegun południowy". Wcześniej stwierdził, że „większość naszych decyzji... można rozpatrywać jedynie jako wynik zwierzęcych instynktów, jako wrodzony człowiekowi pęd do czynu zamiast trwania w bezwładzie". J. M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, PWN, Warszawa 2003, s. 142.

ści jego uzyskania, tym silniejsza jest chęć jego powiększania i tym bardziej intensywne zabiegi do tego prowadzące.

Cel swój realizuje przedsiębiorstwo w gospodarce narodowej, tj. na rynku krajowym oraz na rynku światowym, dostarczając tam dobra i usługi bądź prowadząc spekulacje na rynkach wtórnych. Spekulacje te są, jak się wydaje, w dzisiejszym świecie „szybką drogą" do zdobywania zysków; bez wielkich nakładów, bez żadnego wysiłku i w zasadzie bez większego ryzyka. Jest to główny, „sztandarowy" rodzaj „działalności gospodarczej" gospodarki-kasyna współczesnego kapitalizmu, gospodarki opanowanej przez kapitał finansowy, czyli w praktyce spekulacyjny. Symbolicznie rzecz ujmując, można powiedzieć, że bohaterem dnia jest dziś inwestor finansowy, czyli właściwie dokonujący operacji finansowych rentier.

Przedsiębiorstwo nie jest jednak monolitem; tworzą go dwie wyraźnie różniące się grupy ludzi: właściciele i stanowiący „przedłużenie ich ręki" menedżerowie oraz pracownicy wykonawczy, wykonujący pracę podporządkowaną. Między celami ich działań i zachowań istnieje dialektyczna jedność-sprzeczność. Los jednych i drugich zależy od losu przedsiębiorstwa, „statku, na którym płyną" po „morzu" rynku. Winni więc pracować dla dobra przedsiębiorstwa; dla jego sukcesów i jego przyszłości. Pewna pozycja przedsiębiorstwa na rynku jest gwarancją dużych zysków właścicieli, wysokich (często niezmiernie wysokich) wynagrodzeń menedżerów oraz większej pewności zatrudnienia i wyższych płac pracowników wykonawczych. Jednocześnie cele tych grup są całkowicie sprzeczne. Duży zysk jest efektem wysokiej dziś w krajach rozwiniętych gospodarczo i rosnącej nadal wydajności pracy przy stosunkowo niskich, tak niskich jak to jest tylko możliwe, płacach, co w praktyce oznacza traktowanie pracowników najemnych prawie tak, jak w starożytnym Rzymie, a więc jako „mówiące narzędzia". W sytuacji wysokiego bezrobocia, które jest normalną cechą klasycznej, ale i współczesnej gospodarki kapitalistycznej, jej rezerwową armią pracy, pozycja przetargowa pracowników jest żadna i muszą oni akceptować oferowane im warunki pracy i płacy, pod groźbą zwolnienia z pracy i śmierci głodowej.[12]

Efektywność przedsiębiorstw, a więc efektywność mikroekonomiczna jest niezbędnym warunkiem jakiejkolwiek efektywności wszystkich pozostałych szczebli gospodarki. Rachunek efektywności nie bierze jednak pod uwagę efektów zewnętrznych niszczących środowisko naturalne i środowisko „ludzkie". Nie bierze również pod uwagę nakładów dostarczanych nieodpłatnie przez przyrodę i państwo. Państwo zaś służy w gospodarce kapitalistycznej nie społeczeństwu, a przedsiębiorcom; dlatego koszt jego utrzymywania powinni, moim zdaniem, ponosić

[12] „Powszechnie dowodzi się - pisze K. J. Arrow - że władza wynika ze sprawowania kontroli nad jakimś środkiem przymusu. W firmie podstawowe sankcje, którymi może się posługiwać władza, to przyjmowanie i zwalnianie z pracy". K. J. Arrow, *op. cit.*, s. 62.

głównie przedsiębiorcy, a nie ludzie, których utrzymuje ono w ich interesie „w ryzach".

KILKA UWAG O „RACJONALNOŚCI" MEZOEKONOMICZNEJ

Mezostruktura gospodarki to jej podział: z jednej strony na regiony gospodarcze, z drugiej strony na branże lub gałęzie. Cel jednych i drugich można, jak sądzę, wyrazić w postaci dochodu narodowego albo wielkości dochodów na jednego mieszkańca bądź pracownika. Dochód ten albo dochody czy też wielkość konsumpcji uzyskiwane powinny być i zapewne w przeważającej mierze uzyskiwane są przez zwiększanie własnego wysiłku produkcyjnego, a więc wzrost produkcji i ilości świadczonych na zewnątrz usług. Może być on jednak uzyskiwany także przez przechwytywanie efektów pracy innych regionów lub branż czy innych segmentów gospodarki, przechwytywanie dokonywane najczęściej za pośrednictwem budżetu państwa. Klasycznym, wręcz modelowym przykładem tego jest sytuacja „górniczego" województwa katowickiego, produkującego w nadmiarze niezbyt potrzebny gospodarce węgiel i posiadającego najwyższy po woj. mazowieckim dochód w kraju, a jednocześnie otrzymującego wysokie wsparcie z budżetu. Bardziej, moim zdaniem, potrzebujące pomocy województwa zamieszkane przez byłych pracowników niepasujących do gospodarki rynkowej, a więc pospiesznie zlikwidowanych Państwowych Gospodarstw Rolnych, dziś najczęściej bezrobotnych, nie otrzymały i nie otrzymują nadal żadnej istotnej pomocy. Ale ich siła polityczna i możliwości przechwytywania efektów cudzej pracy są niewielkie.

Dodatkowym, ale ważnym elementem przetargów o środki finansowe jest trwająca już obecnie walka o możliwość korzystania z funduszy unijnych, w praktyce pochodzących z wpłat, jakie kraj nasz wnosić będzie musiał do budżetu Unii Europejskiej. Środki te przyczynią się zapewne do ukształtowania nowej, bardziej nowoczesnej struktury mezoekonomicznej Polski; nie można mieć jednak pewności, że trafią one tam, gdzie trafić powinny.

MAKROEKONOMICZNY CEL GOSPODAROWANIA

Celem makroekonomicznym gospodarowania jest zapewnienie dynamicznej równowagi gospodarki narodowej. Oznacza to wzrost gospodarczy realizowany w warunkach równowagi na podstawowych makrorynkach. Nierównowaga na rynkach: dóbr, pieniądza oraz quasi-rynku finansowym państwa prowadzi do inflacji, uznawanej obecnie za monetarystami za „wroga publicznego numer jeden". Równowaga na rynku pracy oznacza jednak tylko równość między podażą siły roboczej a popytem na nią. Idzie więc nie o to, by nie było bezrobocia,

ponieważ jego istnienie jest niezbędnym warunkiem funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej, a o to, by zbyt wielkie nie było bezrobocie rejestrowane; najkrótszą zaś drogą wiodącą do tego jest restrykcyjne ustawodawstwo tyczące bezrobocia i utrudnianie rejestracji bezrobotnych oraz „kreatywna" statystyka.

Realizacja celu makro, a więc osiąganie efektywności makroekonomicznej odbywać się może i, jak sądzę, często się odbywa kosztem celów: społecznego i środowiskowego. Oznacza to, że gospodarka „pożera" ludzi i/albo środowisko naturalne, czyli praktycznie swoją teraźniejszość i przyszłość. Efektywność makroekonomiczna może więc nie świadczyć o dobrym gospodarowaniu, o „efektywnym" rachunku nakładów i efektów. Rachunku niebiorącym pod uwagę ani niszczonego w procesie wytwarzania dochodu narodowego środowiska naturalnego, ani wykorzystywanej w nim zbyt mało „przedsiębiorczej" części społeczeństwa, stanowiącej głównie „nawóz" rozwoju gospodarczego, ale nie korzystającej - co widać w dzisiejszej Polsce - z jego efektów.

Zarazem jednak, kiedy państwo utożsamia interes przedsiębiorców z interesem gospodarki, makroekonomicznym celem staje się w praktyce tworzenie warunków do maksymalizacji zysku przez posiadane przez nich przedsiębiorstwa, co - zakładając ich wyłącznie dobrą wolę - służyć ma całej gospodarce i społeczeństwu. „Co jest dobre dla General Motors, jest dobre dla Ameryki" głosił dawny amerykański slogan propagandowy. Slogan ten, przystosowany do warunków lokalnych, a więc innych krajów z innymi firmami, stanowi nadal, jak się wydaje, myśl przewodnią współczesnego rozumowania ekonomicznego. Błędem byłoby całkowite odmówienie mu racji, jest to jednak jedynie racja częściowa i niebiorąca pod uwagę wszystkich aspektów działalności przedsiębiorstw, a zwłaszcza przedsiębiorstw kontrolowanych przez kapitał zagraniczny, szukający niskich podatków, taniej siły roboczej, „liberalnych" przepisów tyczących ochrony środowiska naturalnego, chłonnych, ale niezbyt wymagających rynków zbytu, „pomocy" władz lokalnych itp. W skrajnym przypadku może on być jedynie uzasadnieniem dla maksymalizacji zysków transferowanych do „rajów" podatkowych, rajów zapewne celowo utrzymywanych „przy życiu" przez panów tego świata.[13]

---

[13] „Weźmy na przykład Meksyk - pisał prawie 100 lat temu Henry Ford - słyszeliśmy dużo o »rozwoju« Meksyku, ale wyzysk jest raczej słowem, jakiego należałoby używać w tym wypadku. Jeśli bogate przyrodzone zasoby Meksyku wyzyskuje się na zwiększenie prywatnych majątków obcych kapitalistów, to nie jest to rozwój, ale rabunek. Nikt nie zdoła rozwinąć Meksyku, dopóki nie rozwinie Meksykanina. A przecież ilu z tych obcych wyzyskiwaczy, którzy »rozwijali« Meksyk, brało kiedy w rachubę rozwój tego narodu? Dla obcych dorobkiewiczów peon meksykański jest po prostu opałem przy fabrykacji fortuny. Obcy handel przyczynił się do jego poniżenia". H. F o r d, *Moje życie i dzieło*, IW „Biblioteka Polska", Warszawa 1925, s. 234.

SPOŁECZNY CEL GOSPODAROWANIA

Celem społecznym gospodarki jest zapewnienie wszystkim obywatelom kraju godziwego bytu, co w praktyce oznacza pracę w godnych warunkach i za godziwe wynagrodzenie, wolność od głodu, dach nad głową i opiekę zdrowotną, zabezpieczenie bytu na starość i niewiele więcej. Wyrażają to, choć bardzo ogólnie, Human Development Index i Human Poverty Index oraz szereg wskaźników tyczących bytu ludności obliczanych przez Bank Światowy, UNDP oraz inne organizacje i agendy. Realizacja tego celu oznacza, że gospodarka jest efektywna społecznie. Stać jednak może cel społeczny w sprzeczności z celami makroekonomicznymi i w takiej sytuacji to on poświęcany jest najczęściej na ołtarzu efektywności makroekonomicznej, a często także mikroekonomicznej. W dyskusjach na temat przeciwstawianych sobie prawie zawsze sprawiedliwości i efektywności zwycięzcą jest najczęściej efektywność, a dokładniej efektywność mikro i makroekonomiczna. To zaś prowadzi do wykluczenia bezrobotnych, ludzi chorych, ułomnych, nieprzystosowanych, starych itp. poza nawias współczesnego, zwłaszcza bogatego społeczeństwa. Oznacza to w praktyce, że współcześni wykluczeni posiadają status hinduskich „nietykalnych" i żyją nie w społeczeństwie, a poza społeczeństwem; są obcy w swoim „własnym" kraju. Skoro społeczeństwo i jego „korona" państwo nie poczuwają się do żadnych wobec nich obowiązków i nie mają - w swoim mniemaniu - żadnych wobec nich zobowiązań, nie można wymagać, by mieli oni jakiekolwiek wobec tego społeczeństwa obowiązki oraz przestrzegali jego praw i norm. Ich los nie interesuje polityków, ponieważ nie biorą oni najczęściej udziału w wyborach i innych formach życia społecznego, a głosy w ich obronie słyszeć można jedynie przed wyborami; bezpośrednio po wyborach głosy te określane są zresztą najczęściej mianem populizmu. Nie interesuje także ludzi bogatych, mieszkańców przedmieść wielkich miast, osiedli chronionych przez ochroniarzy, fotokomórki i szyfry; żyjących w swoim własnym zamożnym świecie, ze służbą i dostępem do wszystkich dobrodziejstw tego świata. „Biedni przestali być atrakcyjni - pisze Z. Bauman - najmniej pasują do roli »nosicieli racjonalności« i nieważne, kogo by o to oskarżać. W świecie uteoretyzowanym jako świat dominacji konsumenta nie są już zbiorowym *alter ego* purytanina - nie są Prometeuszem w okowach, czekającym na rozkucie po to, by cierpiącemu społeczeństwu przynieść prawdę, światło i szczęście. Są postrzegani jako ponure kopie wszechpanującego konsumenta, jego czasami tragiczna, a kiedy indziej groteskowa, lecz zawsze nieudolna imitacja; gdyby ich »wyzwolić«, bez chwili wahania »wykonsumowaliby konsumenta«. Biedni, którzy »nawzajem na siebie napadają, podpalają getta, okaleczają innych i niszczą samych siebie przy pomocy narkotyków i alkoholu« są równie mało pociągający jak »sfrustrowany brakiem gotówki konsument«; szperanie po sklepowych półkach zamiast podpalania sklepów oraz niszczenie samych siebie przy pomocy coraz bardziej

wyszukanych i kosztowniejszych narkotyków, to jedyny »niewykorzystany potencjał«, jaki się w nich widzi".[14]

Obraz bytu tej części społeczeństwa ukryty jest przed opinią publiczną i nią samą przy pomocy „kreatywnej" statystyki, głównie publikowaniu tzw. średnich, a także nie zaglądaniu do kieszeni ludzi bogatych (co jest zabronione i niebezpieczne) oraz do slumsów ludzi biednych (co jest niebezpieczne i przykre). Wzrost dochodów grup uprzywilejowanych podnosi średnie krajowe i w ten sposób dochody ludzi biednych statystycznie rosną, nawet wtedy, gdyby obniżyły się do zera. Nie oblicza się w Polsce, a przynajmniej nie podaje do publicznej wiadomości - tak jak jest to w Stanach Zjednoczonych - wielkości medianowych tyczących bieżących dochodów ludności i płac oraz majątku, a przede wszystkim posiadanych nieruchomości. Wydaje się przy tym, że efekty tej odpowiednio do potrzeb „wyretuszowanej" statystyki brane są przez większość społeczeństwa za dobrą monetę, co poprawia jego samopoczucie i zwalnia od poczucia winy.

CEL I EFEKTYWNOŚĆ „DZIAŁANIA" GOSPODARKI ŚWIATOWEJ

Celem gospodarki światowej jest zapewnienie bytu ludności świata, której każdego dnia jest o około 200 tys. więcej. Służy temu wymiana towarów, ludzi, myśli naukowo-technicznej, transfer kapitału rzeczowego i finansowego oraz innych zdobyczy cywilizacji. W tej właśnie sferze gospodarki najmocniej uwidaczniać się powinien efekt synergii. Ponieważ jednak jest to raczej walka wszystkich przeciwko wszystkim, tj. konkurencja międzynarodowa, korzyści jednych mogą być jedynie skutkiem ograbiania innych. Czysto rynkowy charakter tych stosunków prowadzi, mimo istnienia pewnych form pomocy, do polaryzacji świata; kraje biedne stają się biedniejsze, kraje bogate jeszcze bogatsze i jeszcze bardziej rozwinięte. Pomoc krajów rozwiniętych dla ich mniej uprzywilejowanych przez los sąsiadów polega prawie wyłącznie na dawaniu „ryby", najczęściej nieświeżej, a nie - choćby wypożyczaniu - „wędki". Zresztą i danie „wędki" nie może przynieść im wielkiej korzyści, skoro terenem „połowów" może być jedynie pustynia; bardziej niż wędka potrzebne jest im jezioro, rzeka albo staw, a tego najczęściej w krajach słabo rozwiniętych gospodarczo brakuje.

Rozwój gospodarki świata odbywa się ponadto kosztem środowiska naturalnego; często jest to środowisko innych krajów, do których „eksportuje" się działalność szkodliwą albo odpady poprodukcyjne i pokonsumpcyjne. „Ludzie, którzy inwestują, właściciele akcji - pisze na ten temat Z. Bauman - nie są w żaden sposób powiązani z określonym miejscem w przestrzeni. Mogą kupić każdą akcję na każdej giełdzie, za pośrednictwem wybranego maklera, a położenie geogra-

[14] Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze...*, s. 250-251.

ficzne firmy będzie najprawdopodobniej ostatnią rzeczą, którą wezmą pod uwagę, podejmując decyzję o kupnie lub sprzedaży akcji... tylko od nich zależy przeniesienie firmy w miejsce, w którym poczują szansę wyższych zysków; ograniczonej lokalnymi więzami reszcie pozostawiają lizanie ran, naprawianie szkód i likwidację odpadów. Firma może poruszać się swobodnie, lecz konsekwencje jej działania, związane z miejscem, w którym się znajdowała, pozostają... Pozbycie się odpowiedzialności za konsekwencje działań stanowi najbardziej pożądaną i hołubioną zdobycz, którą swobodnie przepływający, wolny od lokalnych więzów kapitał zawdzięcza nowej formie mobilności. Kosztów łagodzenia konsekwencji podjętej inwestycji nie trzeba już wliczać w kalkulacje jej „efektywności".[15] Dbając o własny dom, zaśmiecamy w ten sposób, nie ponosząc za to żadnej odpowiedzialności, dom sąsiadów; często nawet do tego przez nich samych zachęcani. Dążenie do bieżącej efektywności ekonomicznej niszczy ponadto, co tu wydaje się najważniejsze, warunki do rozwoju w przyszłości. W ten sposób nie tworzymy, jak chcemy sądzić, dla przyszłych pokoleń, a pożyczamy od nich; bez zamiaru i możliwości oddania.

Rozwiązaniem tego problemu jest ekorozwój, a więc zachowanie środowiska naturalnego jako miejsca bytu społeczeństwa ludzkiego. Oznacza to konieczność wzrostu zrównoważonego, co jednak zmniejsza efektywność ekonomiczną liczoną tak, jak dotychczas. Umożliwia jednak środowisku naturalnemu jego regenerację i dzięki temu zachowanie dla przyszłych pokoleń. Maksymalizacja efektywności ekonomicznej dziś kosztem środowiska naturalnego jest urzeczywistnieniem dawnej literackiej, sarkastycznej zasady postępowania: „po nas choćby potop". Racjonalność „ekologiczna" każe skorygować sposób prowadzenia rachunku efektywności i włączenie do niego wszystkich efektów działalności gospodarczej: zewnętrznych - produkcyjnych i konsumpcyjnych; dodatnich i ujemnych. Rozwój gospodarczy odbywać się powinien nie kosztem środowiska naturalnego, a razem z tym środowiskiem; środowiskiem, które zachowa zdolność do regeneracji, by służyć przyszłym pokoleniom.

PRÓBA PODSUMOWANIA

Ujęcie globalne, kompleksowe oznacza, iż funkcjonowanie i rozwój jednych elementów systemu społeczno-gospodarczo-przyrodniczego, w którym dziś żyjemy, nie może odbywać się przez niszczenie innych elementów. Przyroda i wykorzystująca w przemyślany i umiarkowany sposób jej zasoby gospodarka winny służyć ludziom; pokoleniu dzisiejszemu i pokoleniom przyszłym. Idzie przy tym o prawie już sześć i pół miliarda mieszkańców Ziemi, a nie tylko o tych wybrań-

[15] Z. B a u m a n, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, PIW, Warszawa 2000, s. 13-15.

ców, którzy potrafią „urządzić się" kosztem innych i uzasadnić to „naukowo". „W naturze uprzywilejowanej grupy - pisze J. K. Galbraith - leży to, że tworzy ona polityczne uzasadnienie swojego istnienia, a często też doktrynę społeczno-ekonomiczną, która jej najlepiej służy... Wyszukanie wiarygodnej, a w razie potrzeby umiarkowanie niewiarygodnej ideologii w obronie egoistycznych interesów, jest więc naturalnym biegiem spraw. Do wykonania takiego zadania gotowa jest armia chętnych i utalentowanych mistrzów rzemiosła. Ideologia poważnie zyskuje na sile w miarę wzrostu liczby tych, którym sprzyja".[16]

Rachunek efektywności winien być prowadzony kompleksowo, ze świadomością, że nasza efektywność może być jedynie efektem korzystania z darmowych dla nas efektów pracy innych bądź z bezlitosnego i nieodwracalnego w skutkach niszczenia środowiska naturalnego. Do rachunku efektywności powinien być wkalkulowany efekt synergii bądź dyssynergii. Towarzyszyć mu powinna świadomość, że racjonalność naszego działania, maksymalizująca naszą funkcję celu może stać w całkowitej sprzeczności z racjonalnością innych podmiotów bądź szczebli gospodarki; zaś dwie różne racjonalności nie tylko się nie sumują, a wręcz unicestwiają.

Bez tego wszystkiego czysto rynkowa hierarchia celów gospodarowania prowadzi dziś do sytuacji, w której głównym celem na każdym prawie szczeblu rynkowej gospodarki i „urynkowionego" społeczeństwa staje się maksymalizacja zysku, i to głównie przez korporacje ponadnarodowe, których sługami są już rządy wielu, jeżeli nie większości krajów świata. „To, co zostało z polityki - zauważa Bauman - jest, jak za dawnych dobrych czasów, nadal w gestii państwa; nie ma ono jednak prawa wtrącać się w sprawy związane z jego własną ekonomią: każde usiłowanie czy próba spotkałaby się z natychmiastową reakcją ze strony rynków światowych i podjęciem działań represyjnych... Jedynym zadaniem z dziedziny ekonomii, do którego państwo zostało dopuszczone i którego wypełnienia oczekuje się od niego, jest zapewnienie »zrównoważonego budżetu« dzięki nadzorowaniu i kontroli nacisków lokalnych umożliwiających sprawniejszą interwencję państwa w prowadzenie przedsiębiorstw oraz ochronę ludności przed najdotkliwszymi skutkami anarchii rynku... Otwarcie bram na oścież i pożegnanie się z myślą o niezależnej polityce gospodarczej jest podstawowym i potulnie spełnianym warunkiem niezbędnym do otrzymania pomocy finansowej światowych banków i funduszy monetarnych. Słabe państwa to właśnie dokładnie to, czego Nowy Porządek Świata, który podejrzanie często wygląda na jego nieporządek, potrzebuje, by zapewnić sobie trwanie i reprodukcję. Słabe niby-państwa łatwo dają się sprowadzić do pożytecznej funkcji okręgów policyjnych, zapewniających odrobinę porządku potrzebnego do prowadzenia interesów; nie trzeba się natomiast

[16] J. K. Galbraith, *op. cit.*, s. 14.

obawiać, że mogłyby skutecznie ograniczyć swobodę firm i przedsiębiorstw".[17] Cały świat - gospodarki narodowe, społeczeństwa-nabywcy towarów i środowisko naturalne (krajowe) - staje się ich wielkim żerowiskiem. Finansowa postać przeważającej części funkcjonującego w gospodarce światowej, a właściwie „buszującego" po świecie w poszukiwaniu „szybkich" zysków kapitału czyni to - w połączeniu z rozwojem środków komunikacji - czymś niezmiernie łatwym, a cały świat zamienia w jedno wielkie kasyno gry.

SUMMARY

Economic activity is rational, and in most cases effective. But, what is effective and rational at one level of the economy, may be ineffective and irrational at the other levels. Besides, one has to remember of the laws of thermodynamics, as an objective of every human activity.

When the goals of different levels of the economy are compatible, the whole economic system is effective; in great part, thanks to synergy. On the contrary, when they are incompatible, even when all the segments of the economy are rational and effective, the whole system may remain ineffective.

[17] Z. Bauman, *Globalizacja...*, s. 80-82.